

ANDRZEJ JASTRZĘBSKI

ur. 1929; Łańcuchów



Miejsce i czas wydarzeń	Łańcuchów, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, majątek w Łańcuchowie, życie codzienne

Życie codzienne we dworze przed wojną i w czasie okupacji

Ponieważ myśmy mieszkali w Warszawie, ja do Łańcuchowa przed wojną przyjeżdżałem wyłącznie na wakacje letnie i na wakacje zimowe czasami. Jak byłem w lecie, to miałem obowiązek karmić, wychowywać pawie i musiałem to robić dokładnie. W czasie okupacji trzymałem króliki i gołębie z których miałem duży pożytek, a nawet i ubrania. W czasie okupacji sam zabijałem króliki, sam je oparwiłem z wnętrzości, i sam wyprawilem, a matka uszyła dla siebie kołnierz, a dla mnie kamizelkę ze skórek króliczych.

Na tym podwórzu, też w czasie okupacji, pogryzły mnie dwie suczki młode wilczyce, które należały do któregoś z zarządców niemieckich, nie pamiętam którego to były. Ale mnie lekko pogryzły, złapały mnie za łydki. Jeśli chodzi o organizację majątkową, to mogę też powiedzieć, co pamiętam, że na tej pomnikowej lipie, która rośnie koło tego pokoju co się w nim urodziłem, wisiała szyna i zawsze przed obiadem lokaj, bo był przed wojną lokaj, młotkiem walił w tą szynę i trzeba było być punktualnie o pierwszej na obiedzie. Jeszcze ta punktualność była utrzymywana i w czasie okupacji, jeżeli się spóźniłem, to nie było mowy żebym dostał obiad. Nie było przeprosić, to nie to co teraz, nie było przeprosić, najwyżej gdzieś około godziny siedemnastej udawało mi się dostać do chleba i ukroić sobie kromkę chleba. Natomiast jeśli chodzi o organizację, to na obszarze podwórza, przed wojną był wysoki słup, tam była sygnaturka, dzwonek, i karbowy dzwonił rano, bodajże o szóstej i wzywał ludzi do pracy, następnie o dwunastej ogłaszał przerwę. Po godzinie, chyba o godzinie pierwszej wzywał tą sygnaturką ludzi do pracy, a wieczorem też była używana na zakończenie pracy.

W oborze było około czterdziestu krów, buhaje były sprowadzane z Holandii. A obok była chlewnia, były dwie chlewnie w majątku. Jedna chlewnia mojej babci mieściła się w pobliżu stajni cugowej. I w niej były hodowane przez moją babcię świnię rasy puławskiej, gołębskie, łaciate, słoninowe. Natomiast druga chlewnia była przy oborze

i tam pracowała bardzo rozwinięta intelektualnie panna Weronka, a żona brata mojej matki Barbara, hodowała świnie angielskie na bekon, które szły przed wojną do Lublina na bekon. Weronka była bardzo inteligentną dziewczyną, bo chociaż wtedy szkół nie było, ale ludzie rozwinięte głowy mieli i gdyby żyła w obecnych czasach to by niewątpliwie była profesorem.

Data i miejsce nagrania	2019-04-12, Różanki
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"